Nr. 15. Kraków, Sobota dnia 20. Stycznia 1894. Rok II.

**Przedpłata**
w Krakowie:
Rocznie złr. 16, półrocznie złr. 8, kwartalnie złr. 4, miesięczn. złr. 1·35.
**Za odnoszenie 15 ct.**
Na prowincji:
Rocznie złr. 20, półrocznie złr. 10, kwartalnie złr. 5, miesięcznie złr. 1·70.
**Numer pojedynczy 6 ct.**
*Adres Redakcji:*
**Kraków, ul. św. Anny L. 3.**
*Administracji:*
**Rynek główny L. 22.**

# GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY, I LITERACKI.
Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych, o godzinie 8 rano.
**Redaktor: JÓZEF ROGOSZ.**

**Ogłoszenia:**
Za wiersz lub jego miejsce 6 ct.
Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach $1\frac{1}{2}$ ct.
W rubryce „Nadesłane" wiersz 15 ct.
Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1-go i 15-go każdego miesiąca.
Do inseratów upełnomocniony: *St. Cyrankiewicz* w Krakowie.
Rękopisów redakcja nie zwraca.

## Koszuth o Polakach.

Koszuth zamierzał zrazu w czwartym tomie swoich „pamiętników" pomieścić szkice, dotyczące stosunku w jakim on pozostawał do polskiej emigracji z roku 1863 i usprawiedliwia się w wstępnem słowie z przyczyn, które temu postanowieniu stanęły na przeszkodzie w następujący sposób:

„Od czasu, jak tylko myśleć zacząłem — powiada Koszuth — uczuwałem zawsze w piersi mojej gorące przywiązanie do tego walecznego, a jakby do cierpień przeznaczonego narodu polskiego, bo nas Węgrów, prócz współczucia, jakie wszystkie serca czujące dla tego narodu żywić muszą, łączy wyjątkowo wiele wspomnień z przeszłości, a wiąże z nim niejako wspólność interesów, tyczących się istnienia naszego na przyszłość. Powiadam to, bo nie wierzę, aby sprawa polska, mogła być przez nacisk czasów pogrzebaną. Narodu, który pośród tylu nieszczęść umiał wysoko utrzymać kult swojej ojczyzny, który tak groźbom i postrachom, jak pokusom i przynętom oprzeć się potrafił, narodu, który niezliczone razy dowiódł, że nawet pośród męczeństwa swego umie protestować przeciw przypuszczeniu, że jego prawa narodowe przedawnione zostały, narodu wreszcie, który złożył dowód, że go rozćwiertować mogli, ale zabić nigdy, żadna siła nie zdoła z listy do życia powołanych ludów wykreślić i z jego indywidualności obrać.

Polski naród nie zginie! powódź czasów spływa równomiernie przez dobro i zło; na zegarze historycznej logiki, minuty równe są całemu wiekowi ludzkiemu, a często stuleciu nawet. Wszelako one są znaczone i wybije godzina, która narodowi polskiemu zwycięzkie zmartwychwstanie obwieści! Europa strasznie zgrzeszyła wobec narodu polskiego i teraz pokutuje i cierpi za swe przestępstwo; jednakże napisanem jest, że zbrodnia rozbioru odpokutowaną być może.

*Resurget!* Polska powstanie, ponieważ jeden Bóg jest tylko, *resurget*, bo wolność europejska zmartwychwstania Polski wymaga!"

Po takim wstępie zapowiada czytelnikom Koszuth, że w piątym tomie, (który już do druku przygotował) porusza sytuację emigracji, aż do powstania z roku 1863, a szósty tom poświęca wyłącznie na usługi studjom historycznym o polskiem powstaniu z roku 1863. Ciekawe to będą niewątpliwie pamiętniki i liczyć można na to, że pisane będą dla nas w duchu, przychylnym naszej sprawie.

## Z WIEDNIA.

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

*Wiedeń 17 stycznia.*

(*δ*) „Niemieckie stronnictwo narodowe" straciło głowę. Przewódca bowiem tego stronnictwa, poseł, Dr. Otto Steinwender, złożył mandat. Z razu kopało pod nim dołki w jego korutańskim okręgu wyborczym stronnictwo żydowsko-liberalne, obecnie, kiedy on podał rękę Plenerowi, zrewoltowali się przeciwko niemu jego własni skrajni narodowo-niemieccy wyborcy, a wskutek tego widział się on zniewolonym ustąpić. Z tego widać, iż zbliżenie się do Plenera i jego stronnictwa, bywa zabójczem. W Steinwenderze traci austrjacka Izba poselska jedną z najwybitniejszych osobistości. Były czasy, kiedy on był dla lewicy bardzo niebezpiecznym. Gdyby był wytrwał na pierwotnie zajętem stanowisku i okazał się jako polityk stalszym, niezawodnie byłby z czasem lewicę zdziesiątkował, ponieważ mógł wszystkich posłów z niemieckich krajów alpejskich i skrajniejszych niemieckich narodowców z Czech, należących do lewicy, zgromadzić około siebie. Ale Steinwender, jeden z najlepszych mowców Izby, był nadto giętkim politykiem, przychylał się raz w tę, to znowu w inną stronę, aż wreszcie stracił równowagę i upadł, można powiedzieć, dość nisko, jeśli go dziś *N. F. Presse* bierze w opiekę i poleca go wyborcom do powtórnego wyboru.

Wczoraj wniósł poseł Schneider w sejmie dolno-rakuskim wniosek naglący, żeby żydom zakazano koszerne bicie bydła, co równa się zamęczaniu biednych zwierząt. W niektórych krajach, posiadających wysoką cywilizację, istnieje taki zakaz. W dziwnem położeniu znalazła się w obec tego wniosku tutejsza prasa żydowska. Nie mogąc, jako „liberalna" i „postępowa" walczyć rzeczowo przeciwko wnioskowi, potępia ona, mimo to, pełna gniewu wnioskodawcę, iż „takiemi rzeczami" zajmuje sejmowi „czas drogi", jak gdyby nie było nic ważniejszego. Jednemu „koszernemu" dziennikowi wyrwał się nawet okrzyk: Aj waj, co to za wstecznik ten Schneider! iż walczy przeciwko męczeniu bydła dla celów rytualnych.

W sprawie budowy wiedeńskiej koleji miejskiej, uczyniono krok naprzód. Oto rada ministrów uchwaliła prowadzić budowę dwóch najgłówniejszych linij tej koleji: linję doliną rzeki Wiedenki i linję przy kanale dunajskim, na rachunek państwa. Koszta preliminowano na okrągłe 20 miljonów guldenów. Prasa żydowska płacze, bo rebach, jaki by jej przypadł ze strony prywatnego towarzystwa — przepada. Prywatnemu towarzystwu ma być tylko oddaną linja, przerzynająca śródmieście, prowadzona podziemnie ruchem elektrycznym.

## Z WARSZAWY

piszą do *Gazety Narodowej*:

„Pomimo uspakajających wieści, pojawiających się nietylko w pismach, mogę was zapewnić na mocy informacyj, zasięgniętych z samego zamku, że stan zdrowia Hurki z dniem każdym się pogorsza; o wyjeździe jego do Liwadji, dokąd miał się udać i zamieszkać w jednej z wil cesarskich, nie ma już mowy.

Ponieważ katastrofa się zbliża, a po niej wyprowadzenie się Hurków z zamku musi natychmiast nastąpić, przeto zarządzający pałacami cesarskiemi, pułkownik Iwanow, wydał tajne polecenie służbie zamkowej, ażeby pilnowała wszelkich ruchomości, które mogłaby rodzina Hurków uwieść ze sobą do Sacharowa, majątku Hurki, położonego w gub. Twerskiej. Ostrożność ta jest usprawiedliwiona, gdyż dwa lata temu z zamku zginęły trzy obrazy pendzla Bacciarelego i, jak śledztwo wykryło, znalazły się w Sacharowie, zkąd, dla uniknięcia skandalu, Hurkowa napowrót je przywiozła.

Inwentarz zamkowy jest bardzo bogaty; serwisy bronzowe, kryształowe, wazony i t. p. to dzieła sztuki niezmiernie cenne, których używa każdy z generał-gubernatorów, ale jako objęte inwentarzem zarządu pałaców cesarskich, są pod zawiadywaniem ministerjum dworu carskiego.

Choroba Hurki strachem napełnia nietylko urzędników, ale i w sferach przemysłowych dla niektórych przedstawicieli tego świata będzie ciosem. Hurko, pod względem pieniężnym, był człowiekiem nieposzlakowanej uczciwości, czego o jego małżonce powiedzieć nie można. Trzy lata temu Hurkowa kupiła od Blocha, prezesa drogi żelaznej iwangrodzko-dąbrowskiej, akcje tejże drogi żelaznej za cenę o 35 proc. niższą od ich ceny giełdowej; dwa lata temu od W. E. Raua kupiła akcje Tow. fabryk cukru t. zw. Romanowskiego, po cenie 20 proc. niższej od ceny notowanej na giełdzie kijowskiej; razem też z p. Rauem sprowadzała sobie na wspólny (?) koszt wina z Francji. Zobowiązana tem, usposabiała dobrze męża swego dla obu tych panów, którzy i Mędemowi wówczas, kiedy był gubernatorem warszawskim, nieraz pomagali i zrobili go akcjonarjuszem kilku cukrowni i właścicielem znacznych dóbr w gub. wołyńskiej pod Równem, w okolicy miasteczka Aleksandrji, należącego do ks. Lubomirskiego.

Jako przyczynek, jaką opieką otaczaną jest tutaj religja rzymsko-katolicka, a właściwie duchowni tego obrządku, niechaj posłuży fakt następujący: W tygodniu poświątecznym z niewiadomych powodów i przyczyn aresztowano ks. Stankiewicza, jednego z wikarych kościoła katedralnego św. Jana, o którym wieść, co się stało i gdzie się podziewa, zaginęła. Ojciec jego, organista kościoła na Pradze, na wiadomość o aresztowaniu syna, padł rażony apopleksją.

Donosiłem wam swego czasu o zaburzeniach w tutejszym uniwersytecie, spowodowanych spoliczkowaniem jednego z rosyjskich studentów; wówczas wspominałem o wydanem poleceniu Hurki, jako też w kilka dni o postanowieniu Apuchtina ukarania „przestępców". W tym celu zwoływano kilka razy na konferencję profesorów, lecz bezskutecznie, bo żaden nie przyszedł, otóż teraz Apuchtin wydał rozkaz, ażeby „dla przykładu" na następne półrocze nie przyjęto do uniwersytu trzech studentów (Malinowski, Kulikowski, a trzeci nieznany mi), którzy, jak się zdaje, wedle słów Apuchtina, najwięcej są winni w całej tej sprawie".

## Pomoc kraju.

*Lwów 17 stycznia.*

Na środowem posiedzeniu Sejmu odesłano do komisji budżetowej sprawozdanie Wydziału krajowego w przedmiocie akcji pomocniczej kraju dla dotkniętych klęską powodzi w r. 1893. Sprawozdanie wykazuje, że czerwcowa klęska powodziowa dotknęła 27 powiatów i zniszczyła kilkaset gmin.

Jakkolwiek Wydział krajowy nie rozporządzał w r. 1893 kredytem, na podobne cele przeznaczo-

K.K. ZEIT...

nym, to jednak w niniejszym nagłym wypadku przeznaczył ze skarbu krajowego kwotę 25.000 złr. na zasiłki bezzwrotne dla powodzian i odniósł się do prezydjum Namiestnictwa o wyjednanie na ten cel u rządu 75.000 złr. i przypomniał sprawę regulacji rzek galicyjskich.

W sierpniu atoli nawiedziła nasz kraj nowa powódź, która rozmiarami przewyższyła znacznie powódź czerwcową i okazała się w skutkach jeszcze straszniejszą. Wydział krajowy udzielił więc na zakupno żywności dla ludności włościańskiej dalszego zasiłku w kwocie 3.650 złr. i odezwą przypomniał prezydjum Namiestnictwa sprawę udzielenia ze skarbu państwa zasiłków dla powodzian, tudzież sprawę bezpłatnego udzielenia soli bydlęcej. Z powodu licznych i natarczywych próśb, wykazujących nędzę i głód, Wydział krajowy był zniewolony przyznać dalsze zasiłki na żywność dla ludności włościańskiej w łącznej kwocie 5.000 złr., razem tedy łącznie z zasiłkami poprzednio wymienionemi Wydział kraj. wydał na żywność dla ludności włościańskiej kwotę 30.050 złr.

Na ten sam cel prezydjum Namiestnictwa rozdzieliło kwotę 5.000 złr., udzieloną przez cesarza jako doraźną pomoc dla dotkniętych powodzią.

Wielce charakterystycznym jest dalszy ustęp sprawozdania Wydziały kraj.:

„Z dziennika ustaw państwa Wydział krajowy powziął wiadomość, że cesarskiem rozporządzeniem z dnia 23 sierpnia 1893, przeznaczono z funduszów państwowych tymczasowo na zasiłki dla powodzian w Galicji, Bukowinie i Tyrolu kwotę złr. 240.000, z której miało przypaść na Galicję złr. 150.000. Wydział kraj. nie wątpił, że w myśl dokonanego z prezydjum Namiestnictwa porozumienia, suma ta zostanie rozdzielona w porozumieniu z Wydziałem kraj. Gdy jednak ani o samym fakcie udzielenia subwencji państwowej, ani też w sprawie rozdzielenia jej, Wydział kraj. w dwa miesiące od daty rozporządzenia cesarskiego nie otrzymał od rządu żadnego zawiadomienia, a tymczasem wpłynęły wykazy powodziowe niemal od wszystkich zawezwanych wydziałów powiatowych, oczekujących niecierpliwie tej pomocy państwowej, która miała im być wymierzona w porozumieniu z Wydziałem kraj., Wydział kraj., odezwą z dnia 21 października 1893 r., przypomniał prezydjum Namiestnictwa powyższy układ i upraszał o wyjaśnienia. Odezwą z d. 22 listopada 1893 prezydjum Namiestnictwa oznajmiło:

„Mam zaszczyt oznajmić Świet. Wydziałowi krajowemu, że z kwoty 240.000 zł., dozwolonej najwyższem rozporządzeniem z funduszów państwowych na rzecz powodzią dotkniętych, przeznaczył p. minister spraw wewn. dla Galicji 150.000 zł., **oddając mi tę kwotę do dyspozycji** na powyższy cel. Rozdzielając ów fundusz państwowy na pojedyncze powodzią dotknięte okolice, **zarządziłem wypłatę** przyznanych zasiłków pieniężnych na ręce odnośnych panów starostów, którym zarazem poleciłem obmyśleć i ułożyć, w porozumieniu z dotyczącemi wydziałami powiatowemi, sposób użycia przyznanych zasiłków“. I tu wyliczyło prezydjum namiestnictwa, że z zapomogi tej dało powiatowi przemyskiemu 14.100 złr., turczańskiemu 8.150 złr., jarosławskiemu 5.300 zł., stryjskiemu 8.000 złr., samborskiemu 5.000 złr., sanockiemu 6.300 złr., brzeskiemu 5.000 złr., brzozowskiemu 4.500 złr., doliniańskiemu 4.3000 złr., jasielskiemu, żydaczowskiemu, rohatyńskiemu, stanisławowskiemu, niskiemu i kałuskiemu po 4000 złr., dobromilskiemu 3.000 złr., gminom Głów i Janowice powiatu tarnowskiego po 500 złr., razem 1.000 złr., gminie Targoszyna powiatu wielickiego 300 złr., na budowę drogi Podkamień-Pieniaki powiatu brodzkiego 2.000 złr., na budowę drogi Olesko-Czechy powiatu złoczowskiego 1.500 złr., a nadto wydano jeszcze 12.550 złr., drobniejszemi kwotami na zasiłki dla poszczególnych gmin lub osób szczególnie dotkniętych klęską powodzi, jakoteż na doraźną pomoc po wylewach. Nie rozdano kwoty 45.000 złr., pozostawiając do dyspozycji na wypadek potrzeby.

Dnia zaś 31. grudnia 1893 Wydział kraj. otrzymał odezwę prezydjum namiestnictwa, zawiadamiającą, że dodatkowo w grudniu przyznano dalsze zapomogi: 3.000 złr. dla powiatu niskiego, kwotę 4.500 złr., na wykonanie robót meljoracyjnych koło Wysocka w powiecie jarosławskim, wreszcie kwotę 1.500 złr. dla mieszkańców gminy Rymanowa na zakupno zboża do zasiewów, oraz na przeprowadzenie robót asanacyjnych.

Na podstawie zebranych dat przez Wydział krajowy, powodzie nawiedziły w 36 powiatach 1684 gmin, dotknęły 72.020 rodzin, zalały grunta w obszarze 242.870 morgów, wyrządziły szkód w budynkach i zakładach wodnych na złr. 267.893; w gruntach zabranych i żwirem zasypanych na 1,008.150 złr.; w budowlach wodnych na 188.881 złr.; w komunikacjach powiatowych i gminnych na 326 288 złr.; w plonach na 4,584.276 łącznie więc wynoszą szkody powodziowe **9,856.927** złr. Obliczając najskromniej **potrzeba niezbędnie** 646.611 złr. na czasowe wyżywienie ludności włościańskiej, dotkniętej powodziami w r. 1893 celem zapobieżenia głodowi i powstającym ztąd chorobom; 592.658 złr. na zakupno paszy i karmy dla inwentarza żywego, celem zapobieżenia ubytkowi tegoż; 636.773 złr. na zakupno nasion na zasiewy; 203.497 złr. na przywrócenie komunikacyj zniszczonych powodzią; 304.420 złr, na rekonstrukcję zepsutych i budowę nowych nagłych ochronnych budowli wodnych, wogóle potrzeba na złagodzenie skutków klęsk powodziowych sumy **2,434.145** złr. Powyższe cyfry, jakkolwiek olbrzymie, nie przedstawiają jeszcze całego ogromu klęsk, jakie spadły na nasz kraj w r. 1893, ponieważ nie wykazują one szkód wyrządzonych: powodziami w innych powiatach, ogólnym nieurodzajem plonów i zgniciem paszy, jaki dotknął większą część kraju wskutek ustawicznych deszczów i słot, gradobiciem np. w powiecie mościskim (23 gmin), brzeskim, kobuszowskim, epidemją choleryczną i t. p. W tych cyfrach nie mieszczą się również szkody, wyrządzone na drogach krajowych i w krajowych regulacjach rzek.

Już wyżej wspomniano, że na bezzwrotne zasiłki dla powodzian w naszym kra˙ celem złagodzenia ich nędzy, przeznaczono ze skarbu państwa w sierpniu 1893 r. kwotę 150.000 złr., na ten sam cel ma być użyta suma 200.000 złr. z przyzwolonych ustawą z d. 27 grudnia 1893, 800.000 złr., razem tedy 350.000 złr. Wydział krajowy przedstawia ze swej strony Sejmowi wniosek o przyznanie na powyższy cel do rozporządzenia Wydziału kraj. kwoty 100.000 złr. Wydział krajowy zamierza z tej kwoty pokryć przedewszystkiem poniesiony już a niepreliminowany w budżecie krajowym, wydatek wyżej wspomniany w kwocie 30.050 złr., reszty zaś użyje na cel wskazany w miarę swego uznania na zasiłki bezzwrotne lub też na wykonanie robót publicznej użyteczności celem dostarczenia ludności wiejskiej zarobku. Nadto prosi Wydział krajowy 166.313 złr. na roboty publicznej użyteczności (meljoracje i drogi), których wykonanie dostarczy zarobku i ułatwi tym sposobem wyżywienie się ludności wiejskiej. W razie przyjęcia powyższych wniosków, poniesie skarb krajowy z powodu powodzi z r. 1893 wydatek w łącznej kwocie 266.313 złr., co razem ze subwencjami państwowemi, wyżej wspomnianemi, czyni 616.313 złr.

## SEJM.

*Lwów dnia 18 stycznia.*

(*Subwencja na budowę teatru polskiego w Krakowie*).

Prezydent miasta Krakowa wniósł imieniem miasta na ręce Wydziału krajowego petycję do Sejmu o udzielenie subwencji z funduszu krajowego w kwocie 250.000 złr. na pokrycie kosztów budowy teatru w Krakowie.

Uchwałą z dnia 22. stycznia 1887 przyznał Sejm w zasadzie gminie m. Krakowa na rzecz budowy nowego teatru subwencję z funduszu krajowego w kwocie 100.000 zł., zastrzegając sobie decyzję, czyli ta subwencja ma być wypłaconą gminie w kapitale, czy też polegać ma na przyjęciu zobowiązania do płacenia procentów i amortyzacji od pożyczki 100.000 złr., którąby gm. m. Krakowa zaciągnęła.

Sejm uchwalił powyższą subwencję w przypuszczeniu, że koszta budowy nowego teatru w Krakowie wynosić będą około 400.000 złr., a przypuszczenie to oparte było tak na uchwale rady miejskiej z r. 1886, jak i na ówczesnej petycji gminy m. Krakowa, która prosiła o amortyzację z fundnszu krajowego kwoty 100.000 złr. z pożyczki 450.000 zł. przez gminę na budowę teatru zaciągnąć się mającej.

W obecnej petycji domaga się gmina subwencji w kwocie 250.000 złr., a prośbę swą motywuje znacznem podwyższeniem kosztów budowy teatru, które wynosić mają 760.000 zł., nie licząc wartości gruntu.

W sprawozdaniu, jakie Wydział krajowy o petycji tej Sejmowi przedłożył, podniesiono, że jakkolwiek potrzeba tak znacznego przekroczenia sumy, pierwotnie na budowę teatru preliminowanej, nie została dotychczas wyjaśnioną ani umotywowaną i jakkolwiek nie przedłożono szczegółowych rachunków na dowód, że wydatek na tę budowę rzeczywiście 760.000 złr. wynosi, to jednak żadnej wątpliwości nie ulega, że wydatek, przez miasto Kraków na budowę teatru poniesiony, przekroczył o wiele sumę 400.000 złr., którą pierwotnie na tę budowę przeznaczono i którą Sejm przyjął jako premisę przy uchwaleniu w r. 1887 subwencji w kwocie 100.000 złr.

Wydział krajowy podnosi, że finanse gminy m. Krakowa, jak to Sejmowi wiadomo, znajdują się w stanie niezbyt pomyślnym i że obarczenie tej gminy tak znacznym wydatkiem na cel budowy teatru, połączone byłoby z uszczerbkiem dla innych ważnych jej potrzeb.

Zważywszy, że gm. m. Krakowa zapewniła reprezentacji kraju a względnie Wydziałowi krajowemu odpowiedni wpływ na losy teatru polskiego w Krakowie od chwili wybudowania nowego gmachu teatralnego i uczyniła tem zadość głównemu warunkowi, pod jakim subwencja na budowę teatru została w zasadzie uchwaloną, sądzi Wydział krajowy, że należałoby przychylić się częściowo do petycji gm. m. Krakowa i przyznać jej subwencję z funduszu krajowego w kwocie podwyższonej 150.000 złr.

Co do sposobu wypłaty tej subwencji przedstawia się, zdaniem Wydziału krajowego, alternatywa: albo wypłata całego kapitału naraz, albo też przyjęcie przez kraj zobowiązania do płacenia procentów i amortyzacji od pożyczki w kwocie 150.000 złr., którąby gmina m. Krakowa zaciągnęła.

Wydział krajowy jest zdania, że ten drugi sposób wypłaty byłby dogodniejszym dla funduszu krajowego, bo rozkłada ciężar spłaty na cały szereg lat. Rzeczą zaś Wydziału kraj. będzie w porozumieniu z reprezentacją gm. m. Krakowa dążyć do tego, aby przez uzyskanie pożyczki, jak najniżej oprocentowanej, zmniejszyć ten ciężar do granic możliwych.

Wydział krajowy wnosi tedy, aby Sejm przyznał gm. m. Krakowa subwencję w kwocie 150,000 złr., która w ten sposób ma być wypłaconą, że kraj przyjmie zobowiązanie do płacenia procentów i rat amortyzacyjnych pożyczki, w powyższej kwocie przez m. Kraków zaciągnąć się mającej.

Wydział krajowy wstawić ma pierwszą ratę amortyzacyjną tej pożyczki do preliminarza funduszu krajowego na rok 1895.

* *

(*Zamknięcie rachunków fund. kraj. za r. 1892*).

Wydział krajowy przedstawił Sejmowi zamknięcie rachunków funduszów krajowych za r. 1892.

Według sumarycznego wykazu wydatków i dochodów, wynik jest następujący: Wydatki w porównaniu z budżetem były większe w fund. kraj., i funduszach z tegoż dotowanych o 213,264 złr., w funduszach samoistnych o 6734 złr. Dochody od budżetu większe w funduszu krajowym o 451,095 złr., w samoistnych o 8356 złr. Ogółem wynik był korzystniejszym od budżetu o 239,633 złr.

Według zamknięcia rachunku funduszu krajowego w ściślejszym znaczeniu, przedstawia się wynik następujący:

Wydatki rzeczywiste w roku 1892 wynosiły

sumę 6,791,229 złr., dochody zaś sumę 7.038.233 złr., — przewyżka dochodów wynosi tedy kwotę 247.004 złr.

W dochodach główną zwyżkę wykazują dodatki do podatków bezpośrednich, z których wykazano więcej o 319.364 złr. po nad uchwalony przez Sejm budżet. Wydatność 1 centa dodatku obliczał Sejm na 105,000 złr., a wynosiła faktycznie 113.198 złr. Wydział krajowy przedstawia zatem, że zwyżka z rachunków roku 1892 w kwocie 247.004 złr. ma być wstawioną do dochodów preliminarza funduszu krajowego na rok 1894, aby Sejm udzielił mu absolutorjum z rachunków fund. krajowych za rok 1892.

Na ostatniej sesji w r. 1893, przekazał Sejm petycję p. Zacharjewicza, konserwatora zabytków historycznych dla wschodniej Galicji, o subwencję w kwocie 600 złr. na odrestaurowanie zamku w Żółkwi, Wydziałowi krajowemu do zbadania i zdania sprawy na najbliższej sesji.

Zamek ten (niegdyś siedziba Jana Sobieskiego) jest w trzech częściach zamieszkany, mieszczą się w nim bowiem: starostwo, urząd podatkowy i sąd powiatowy. Te części zamku są własnością rządu, główne zaś skrzydło, na pół zrujnowane, i południowo wschodnie, nabyło miasto Żółkiew w r. 1891. Stan majątkowy miasta nie pozwala mu ponieść wydatków, koniecznych do zachowania od ruiny tej cennej dla nas historycznej pamiątki, zatem kraj musi w tym razie przyjść mu z pomocą.

Wydział krajowy wniósł tedy na obecnej sesji, aby Sejm polecił mu wejść w rokowania z gminą m. Żółkwi co do przyszłego użycia zamku, oraz wstawić do budżetu w latach 1895 i 96 po 3000 złr. na restaurację zamku, jeżeli się rokowania jego z gminą pomyślnie zakończą.

W r. 1892 utworzył Sejm z części majątku zarodowego funduszu krajowego szkolnego, stały fundusz pożyczkowy, z którego udziela bezprocentowych pożyczek gminom wiejskim na budowę szkół. Fundusz ten jednakże okazał się niewystarczającym dla zaspokojenia koniecznych potrzeb, przeto Wydział krajowy przedstawił Sejmowi wniosek wcielenia do fund. pożyczkowego na szkoły ludowe reszty kapitału stanowiącego własność krajowego funduszu szkolnego w sumie 68.035 zł. 80 ct.

## ZE LWOWA.

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

*Lwów 17 stycznia.*

(*N. T.*) Dzięki interpelacji prof. Piętaka w Radzie miejskiej, dowiedzieliśmy się ładnych rzeczy o hygjenicznym stanie tutejszych szkół ludowych. W gmachach tych, niedawno wystawionych ogromnym kosztem, wprowadzono taki system ogrzewania, iż dzieci, jak to sam prezydent stolicy stwierdził, muszą odbywać naukę w temperaturze 6 do 10 stopni! Inne znów klasy cierpią na kontrast: powietrze bowiem bywa parą, z kaloryferów buchającą, tak przesycone, że lokal wygląda raczej na łaźnię... Słowem, albo szalone zimno, albo okropne gorąco i wilgoć! Miasto wydało wielkie sumy na to, aby wnet po otwarciu zakładów musiano w nich przedsiębrać ciągłe naprawy urządzeń ogrzewalnych, naprawy bezskuteczne, ale połączone z ruiną budowli, murów, posadzek i t. d. Najsmutniejszem atoli, że podobne stosunki mogą istnieć trzeci rok z kolei, że władze szkolne przez trzecią już zimę upominają się nadaremnie o ingerencję magistratu, który z godną... kary obojętnością zaciąga skargi do protokołu i — w aktach je pozostawia. Wina w powyższej sprawie spada na barki mechanika Rychnowskiego; prawdopodobnym jest proces pomiędzy nim i gminą. Środkiem dowodowym byłoby sądowe *parere*, a środkiem satysfakcji niewypłacenie ostatniej raty koludacyjnej i konfiskata kaucji, złożonej w wysokości 5.000 złr. Kwestja ta budzi u nas żywsze zainteresowanie i z tego względu, że zwróciła uwagę na szereg innych podobnych „kwestyj“, mniej lub więcej drażliwych, jakie w dzisiejszej gospodarce miejskiej coraz częściej powstają i — ciągną się długie czasy wskutek braku czujnej i śmiałej kontroli publicznej, a nadewszystko braku energji i decyzji u powołanych do niej czynników.

Komitet fundacji kościuszkowskiej, po zamknięciu rachunków z końcem roku ubiegłego, wykazuje w kasie 32.664 złr. 6 ct. Kwota sama w sobie dość poważna, nie odpowiada jednak, mojem zdaniem, tej, jaka po dziś dzień zebrać się była powinna i mogła, gdyby główne źródło dochodów, znane „puszki“, lepiej uorganizowano i obmyślono sposoby na usunięcie ich stron ujemnych lub niedostatków. Nie wiem, czy na posiedzeniach swoich komitet fundacyjny tę rzecz rozbierał, w sprawozdaniu żadnych o tem wzmianek nie znajduję, uważam więc za stosowne przypomnieć mu, iż owe puszki widocznie są źle skonstruowane, bo systematyczne ich okradanie należy do notorycznych, a powszechnie znanych faktów; że jest ich w ogóle stanowczo za mało, a i te, które rozmieszczono po lokalach publicznych, bywają niestety z dziwną wstydliwością — chowane... Jeśli zaś nie będzie ich dosyć i nie będą w oko wpadać łatwo, cały pomysł gotów nie przynieść ani części oczekiwanych słusznie rezultatów, zwłaszcza, że, jak to osobiście nieraz stwierdziłem, z trudem nakłaniając towarzyszów „do ofiary centa“, nie chorujemy wcale na nadmiar poczucia podobnych obowiązków i zrozumienia istoty kościuszkowskiej akcji.

## Z PROWINCJI.

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

*Nowy Sącz 15 stycznia.*

Nie ma chyba miejscowości w Galicji, w którejby się nie skarżono na „ciężkie czasy“. To też i w mieście naszem u każdego ciężkie czasy, u każdego prawie brak grosza. U jednych tylko „ciężkich czasów“ nie widać, a tymi są nasi rzeźnicy. Wzrok wesoły, twarze rumiane i ubiory eleganckie, oto cechy naszych właścicieli jatek. Wprawdzie i u nich wyrwie się czasem skarga na brak pieniędzy, ale to tylko dla tego, aby publiczność nie miała prawdziwego pojęcia o ich położeniu.

Prawie wszyscy rzeźnicy nasi to żydzi. W obec tego trudno tu mówić o konkurencji w cenie mięsa. Tym zaś, którzy potwierdzają cenniki na mięso, nie ic wcale o uregulowanie ceny mięsa, stosownie do ceny bydła na targu. To też rozgoryczenie między mieszkańcami z powodu tego jest wielkie. Na dowód, że sprawa cenników mięsa jest wprost lekceważoną, nadmienić muszę, że na wszystkich cennikach potwierdzone są ceny wyłącznie na mięso wołowe „z dobrego gatunku“, gdy tymczasem rzeźnicy nasi zabijają tylko jałówki lub stare krowy.

Ale nietylko w sprawie ceny mięsa nie mamy tu opiekunów. Z powodu powołania tutejszego posła na krzesło ministerjalne, brak miastu naszemu opiekunów w parlamencie. Swoją drogą nie mamy czego żałować, bo wieść niesie, że nasz poseł podobno tyle tylko dobrego dla naszego miasta uczynił, że dopomógł partji, miastem rządzącej (i wysokie cenniki na mięso zatwierdzającej) do utrzymania się na zagrożonem stanowisku.

Żydzi, którym głównie szło o utrzymanie tej partji przy rządach w bożnicy, aż nabożeństwo odprawiali, aby uprosić Jehowę o odrzucenie rekursu względem unieważnienia ostatnich wyborów do Rady miejskiej.

Że w obec przychylnych sobie osobistości dobrze się żydkom dzieje w naszem mieście, nic w tem dziwnego. Nie potrzebują się obawiać nikogo i niczego, i nawet z ustawy o odpoczynku niedzielnym nie wiele sobie robią.

Na kilka dni przed świętami Bożego Narodzenia, zdarzył się tu fakt, smutnie świadczący o rozwielmożnieniu się potomków Izraela w naszym grodzie podtatrzańskim. Pewien żyd zbił chłopczyka szkolnego tak bardzo, że tenże zachorował na zapalenie mózgu i umarł. Odnośne władze o tym wypadku zostały zawiadomione, jest więc nadzieja, że zuchwałość żydowska będzie należycie ukaraną. *Prawdzicki.*

## Proces „Omladiny“.

*Praga 17 stycznia.*

Wszyscy oskarżeni zachowują się względem przewodniczącego bardzo zuchwale, między sobą zaś bawią się w najlepsze, rozmawiają głośno, kokietując z galerją i karykaturując różne osoby z publiczności, słowem cały proces nie psuje im bynajmniej humoru.

Ich towarzysze, którzy na wolnej stopie pozostają, przynoszą im do sali dzienniki, żywność, przysmaki i całe butelki wina. Wszyscy domagają się przerwy, w której chcą się posilić, gdyż są głodni. Przewodniczący przychylił się do ich żądania.

Po pauzie, kiedy się na nowo rozpoczęła rozprawa, stawiali oskarżeni Holcbachowi pytania, z których zaledwie kilka dopuścił przewodniczący.

Obw. dr. Rasin: Dlaczego przeprowadzono u pana rewizję?

Przew.: Pan nie jesteś obrońcą, żebyś mógł takie pytania stawiać Holcbachowi.

Obw. Hajn: Kiedy pana w policji przesłuchiwano?

Przew.: To pana nic nie obchodzi.

Obw. Hajn: Ależ to bardzo ważne, panie prezydencie.

Głośne potakiwanie wśród publiczności. Przewodniczący wzywa hałasujących do porządku.

Obw. Hajn: Czy panu, panie Holcbach, nie obiecywała policja jakiego wynagrodzenia, gdybyś chciał poczynić ważne zeznania?

Przew.: Zkąd pan wiesz o tem?

Obw. Hajn: Wiem bardzo dobrze!

Obw. Holcbach: Jeden z urzędników policyjnych powiedział mi, że władze mają już przewódców „Omladiny“, i że mnie nie ukarzą, lecz natychmiast z więzienia wypuszczą, jeżeli ich wymienię.

Wielka sensacja w sali.

Nastąpiło przesłuchanie obwinionego Jana Stichy, ośmnastoletniego pomocnika stolarskiego. U niego znaleziono przy rewizji karteczki, podobne zupełnie do tych, które rozdawano w ulicach podczas demonstracji dnia 17 sierpnia 1893 r., dalej socjalistyczne pisma i broszury, wreszcie hektograf i chemiczny atrament, co, jak Sticha twierdzi, otrzymał od jakiegoś nieznajomego.

Obw. Sticha: Mrva przyrzekł mi raz przynieść dynamit, z którymby się coś było zrobiło w wigilję urodzin cesarskich. Mogę zapewnić, że Mrvę wszyscy uważali za agenta prowokacyjnego.

Przew.: Wiem tylko, że Mrva był również oskarżonym.

Obw. Sticha: Łamię słowo, dane Mrvie za życia i zeznaję, że to on był tym nieznajomym, od którego otrzymałem potrzebny materjał do wyhektografowania tych karteczek.

Wielkie poruszenie w sali.

Przewodniczący każe zaprotokołować to zeznanie, poczem przywołano Jana Zieglosera, którego obwiniają w pierwszym rzędzie o to, że zajmował się zapraszaniem członków na posiedzenia „Omladiny“. Co do inkryminowanych rzeczy, jakie u niego znaleziono, odpowiada obwiniony, że wszystko otrzymywał od zamordowanego Mrvy. Przewodniczący każe te zeznania, jako nader ważne, pilnie protokołować.

Obw. Wajgert, brat owej dziewczyny, która Mrvie ukradła cytowaną przez posła Herolda w Radzie państwa książeczkę z notatkami, zaprzecza, jakoby zajmował jakiekolwiek stanowisko w organizacji „Omladiny“, a zarazem wypiera się zarzutu co do zasmarowania orła cesarskiego. Przyznaje się tylko do tego, że zawsze popierał cele międzynarodowe.

Obw. Cziżek, dependent adwokacki, podaje, że młodoczescy posłowie, Kaunic i Kaizl, byli obecni kilkakrotnie na posiedzeniu „Omladiny“. Stronnictwo młodoczeskie ofiarowało 100 złr. na ten cel, aby związek międzynarodowy popierał Młodoczechów w walce o powszechne głosowanie. „Omladina“, do której należeli socjaliści i narodowcy, utrzymywała związki z Wiedniem, Gracem i Lwowem.

Nakoniec skonstatował przewodniczący, że obwiniony Zieglozer próbował podrzucić list, w którym prosi usilnie dwie osoby, żeby złożyły świadectwo na jego korzyść. Równocześnie wniósł prokurator z tego powodu dodatkowe oskarżenie przeciw Zieglozrowi o zbrodnię usiłowanego oszukaństwa, popełnioną przez nakłanianie do złożenia przed sądem fałszywego świadectwa.

## CZY SIĘ ŻENIĆ?

(Ciąg dalszy).

Pani przystała na ten warunek. Na drugi dzień siadają do powozu i jadą. W drodze poważny członek parlamentu chce wyciągnąć nogi lecz czuje, że mu coś zawadza. To skrzynka wpakowana pod siedzenie powozu. Oburzony iż jego powaga mężowska została naruszoną, nie mówiąc ani słowa, otwiera drzwiczki, wyjmuje skrzynkę i rzuca ją do rowu. Woźnica zatrzymuje konie.

— Jedź dalej! — woła nań mąż oburzony.

Żona patrzy zmieszana na niezbyt grzecznego męża i nie śmie odezwać się ani słowem, mąż zaś spogląda na nią tryumfalnie jakby chciał powiedzieć: „tak się uczy posłuszeństwa.“

Przybywszy na miejsce, ubiera się odpowiednio i czeka, by służący włożył nań strój parlamentarny. Lokaj jednak stanął przy drzwiach i nie rusza się wcale.

— No — woła hrabia zniecierpliwiony, — peruka!... toczek! prędzej!...

— Peruka i toczek pana hrabiego, odpowiada służący z trudnością powstrzymując się od śmiechu, są w skrzynce, którą pan hrabia rzucił do rowu!...

* * *

Powiadają, że dwie kobiety zawsze można pogodzić, dopóki jedna drugiej nie powiedziała, że jest starą i brzydką. Tak samo i małżonkowie mogą cieszyć się nadzieją, że urzeczywistnią ideał dwóch istnień połączonych w jedność zupełną, a zatem w ideał szczęścia, dopóki nie poznają wzajemnie wszystkich stron swoich słabych, tak jak to czynią łyżwiarze na ślizgawce, studjujący punkta, w których lód jest cienki i kruchy, by następnie je wymijać.

Zdarza się czasami, że mąż nie jest głową domu, jak być powinno, w takim razie żona powinna ująć w swe dłonie ster rządów domowych i kierować nim tak, aby mąż zawsze miał złudzenie, iż on rządzi nie kto inny. Niechaj w podobnych wypadkach żona stanie się ministrem odpowiedzialnym, marszałkiem pałacowym, mniejsza zresztą o nazwę, lecz niechaj nigdy nie przywłaszcza sobie oznak władzy, a przedewszystkiem niechaj się nigdy z tem nie przechwala.

Jeżeli jest kobietą prawdziwie szlachetną i dobrze wychowaną, urządzi się tak, iż nikt nie dostrzeże nitek znajdujących się w jej ręku, za pomocą których trzyma na wodzy rządy domowe.

Taka kobieta nie zniosłaby nigdy aby o niej mówiono, jak o owej żonie pułkownika, będącej prawdziwym szefem pułku, mąż jej bowiem był tylko echem jej rozkazów i rozporządzeń. Gdyby do tego dojść miało, wolałaby znosić ciężar życia domowego, i pozwoliłaby raczej aby mąż potykał się ciągle o własną nieudolność, niż narażać by go miała na szyderstwa i pośmiewisko.

To jest właśnie wysoka grzeczność, a można nawet powiedzieć: wysoka polityka — małżeńska.

Prawa grzeczności i uprzejmości powinny panować zawsze i być stosowane na każdym kroku w kole rodzinnem. Wszyscy bez wyjątku, aż do służących, do najmniejszego dziecka, powinni cieszyć się względami odpowiedniemi do swego wieku i stanowiska.

Dla czego bowiem ojciec miałby traktować z góry lub pogardliwie najmłodsze ze swych dzieci?... Jeżeli miłość ojcowska nie może go natchnąć myślą, iż dziecko to ma także prawa do względów i uprzejmości, w takim razie niechaj nie spodziewa się, że potrafi je wychować jak należy.

Zły czy dobry, dom rodzicielski jest szkołą dla dzieci. Tam tylko uczą się one obejścia, sposobu postępowania i t. d. Jeżeli ojciec jest zawsze i wszędzie „gentelmanem,“ to jest człowiekiem dobrze wychowanym, jeżeli matka jest kobietą dobrą, uprzejmą, w takim razie na pewno ręczyć można, że dzieci ich nigdy nie będą grzeszyły złem obejściem lub brakiem grzeczności.

Na zakończenie słówko zaczerpnięte z Jana-Pawła Richtera:

„Okresem najważniejszym w życiu człowieka jest wiek dziecięcy. Wówczas pod to wpływem naśladownictwa tworzy się charakter jego. Wrażenia odniesione w wieku dziecięcym są najgłębsze. Później, w miarę lat nadchodzących, kierownicy i nauczyciele mają nań wpływ coraz mniejszy.

Słusznie też powiedzieć można, że człowiek, który objechał cały świat do koła, nie tyle skorzystał z tego co widział u obcych narodów, ile nauczył się od niańki swojej, gdy był jeszcze dzieckiem.“

### XIV.

Dni słoneczne.

Utrzymać czoło pogodne i twarz uśmiechniętą, a śmiało stawić opór choćby największym nawet trudnościom, stojącym na drodze naszej, nie zdradzając bólu szarpiącego nam piersi, jest rzeczą względnie łatwą—po za domem. O wiele trudniejszem jest znoszenie spokojne i z jednakowym humorem drobnych przykrości domowych.

Człowiek najuprzejmiejszy, najłagodniejszy, jednem słowem najpoprawniejszy, jak mawiają anglicy, staje się niekiedy gwałtownym i brutalnym znalazłszy się pomiędzy ścianami swego mieszkania.

Bohater wytrzymujący śmiało i spokojnie na polu bitwy ogień wymierzony nań z baterji nieprzyjacielskiej, nie potrafi niekiedy bez narzekań i zrzędzeń przyjąć z rąk swej żony filiżanki kawy ciepłej.

A jednak szczęście małżeńskie zależy główne od filozoficznego przyjmowania drobnych przykrości życia codziennego.

Kto chce być szczęśliwym, niechaj nigdy nie przypisuje zbytniej wagi drobnostkom i niechaj zawsze humor swój trzyma na wodzy.

Nie ulega kwestji, że niejednemu nie przyjdzie to bez trudu i wysiłku, lecz nagroda pojawiająca się w ślad za jego postępowaniem, wywdzięczy mu stokrotnie trud poniesiony. Spokój radosny, błyszczący na jego twarzy, odbijać się będzie zawsze na twarzach całego otoczenia rodzinnego i domowego.

Od męża też zależy zapewnienie sobie i swoim jak największej liczby dni słonecznych.

Czyż jest co droższego dla człowieka aniżeli bóstwa jego ogniska domowego: żona i dzieci?... Dla czegoż więc z tem, co jest nam tak drogiem, obchodzimy się o wiele gorzej, aniżeli z pierwszą lepszą osobą obcą?...

W sprawach codziennych, po za domem, każdy instynktownie trzyma na wodzy swój humor i zwraca na siebie baczną uwagę. Z ust nie wymknie się słowo zbyt żywe, chyba w jakich okolicznościach wyjątkowych. Na twarzy nie pojawi się wyraz mogący obudzić gniew czyj lub niecierpliwość. Po za domem staramy się być grzecznymi, uprzejmymi i poprawnymi. Dlaczego?... Bo mamy do czynienia z ludźmi obcymi, obojętnymi dla nas. Dla tych zaś co nam są najbliżsi, najdrożsi, zachowujemy kaprysy, gniewy, zrzędzenia, słowem wszystkie wybryki naszego humoru podrażnionego!...

W domu okazujemy się takimi, jakim istotnie jesteśmy, nie starając się o powściąganie, łagodzenie lub ukrywanie naszej brzydoty, naszych wad i błędów. Przeciwnie, staramy się niejako okazywać w kolorach jak najjaskrawszych. Żony nasze i dzieci wiedzą zawsze, na swoje nieszczęście, kiedy jesteśmy zdenerwowani, kiedy zmęczeni moralnie lub fizycznie.

Nie dosyć, że żona, chociażby najobojętniejsza, skutkiem już samej sytuacji swojej musi mniej lub więcej odczuwać zmartwienie swego męża, ale w dodatku jeszcze, mąż zazwyczaj obarcza ją skutkami tego zmartwienia, to jest czyni jej o byle co wymówki, gniewa się bez przyczyny, zrzędzi, czasem łaje, jednem słowem na niej odbija swe rozdrażnienie.

Widziano nieraz ludzi znakomitych, których świat uważał za olbrzymów woli i siły ducha który pod ukłuciem drobnej troski domowej tracili zupełnie ową wolę i siłę, tracili nawet cierpliwość i miarę zwykłą każdemu śmiertelnikowi, ciskając pierwszym lepszym przedmiotem znajdującym się pod ręką w głowy swych służących, lub też obrzucając żony swe i dzieci gradem obelg, wypowiadanych w słowach grubijańskich, jakich nawet ulicznik zawstydziłby się na pewno, gdyby przypadkiem z ust mu się wymknęły.

Pojedynczo biorąc te wybryki niecierpliwości i złego humoru, są drobiazgami, na które nie warto zwracać uwagi, a jednak, gdy się zbyt często powtarzają, mogą łatwo zachmurzyć na zawsze słoneczne dni szczęścia małżeńskiego.

Sentencja łacińska powiada, że tylko doskonałość potrafi znosić bez szemrania i bez oznaki niezadowolenia, wszelkie błędy i usterki. I to także jest rzeczą pewną, że człowiek staje się o tyle lepszym, o ile potrafi być pobłażliwym dla cudzych słabości.

Chcąc aby nad ogniskiem domowem zawsze świeciło słońce pogodne, nie dosyć wstrzymywać się od zrzędzeń, narzekań itd., oraz unikać w ogóle wybryków złego humoru. Trzeba jeszcze umieć potakiwać i chwalić.

Gdy stanie się czasami coś złego, zamilczcie: czekajcie spokojności kiedy się stanie dobrze i wtedy zaznaczcie wasze zadowolenie pochwałą. Za trzecim razem ten, kto początkowo źle robił, będzie ubiegał się o tę pochwałę i stanowczo zrobi jeszcze lepiej.

Franklin powiedział: „Jesteśmy odpowiedzialni nie tylko za słowa wypowiedziane bezpotrzebnie, ale także i za milczenie jeśli ono jest nie odpowiednie.“

Gdy kawalerzysta ukończy ćwiczenia na koniu, w których zwierzę musi złożyć dowody swej siły, zręczności oraz inteligencji, wówczas stara się głaskaniem, pieszczotami i słowy dać zwierzęciu temu do zrozumienia, że jest zadowolonym. Niechajże mąż przynajmniej do tego samego obowiązku poczuwa się względem żony.

Pani domu również to samo ma do spełnienia na każdym kroku. Kobieta, bardziej nawet niż mężczyzna, daje się powodować różnym drobiazgom, gniewa się pozornie bez przyczyny, zniechęca się za lada powodem. Z biegiem czasu niewinne te usterki wpływają fatalnie na usposobienie, które ostatecznie staje się kapryśne, gniewliwe, nierówne. Przeciwko temu walczyć koniecznie potrzeba. Żona powinna się starać wszelkiemi siłami, aby zawsze była dla męża, dzieci i całego swego otoczenia przykładem zdrowej, pogodnej i stałej radości.

Powiadają, że Napoleon wyraził się z chęcią wykreślenia ze słownika wyrazu „niepodobieństwo“, gdyż jego zdaniem, wyraz ten albo niema zupełnie znaczenia, albo ma znaczenie fałszywe. Może ktoś słusznie zauważyć, że była to przesada ze strony Napoleona, nie mniej jednak jest pewnem, że najczęściej w fałdach „niepodobieństwa“ kryje się lenistwo lub brak woli.

Odnosi się to stanowczo do wypadków, w których mąż lub żona powiada, że „niepodobieństwem“ jest wskazane powyżej hamowanie wybryków złego humoru, tak smutnych dla szczęścia i spokoju domowego. Trzeba tylko trochę dobrej woli i chęci a łatwo się to zrobi. Należy zresztą zachowywać pewne przepisy i wskazówki, które w tym kierunku prowadzą i ułatwiają zadanie podjęte.

Przedewszystkiem więc nie trzeba przesadzać znaczenia, lub jak się to mówi, brać sobie zbytnio do serca trosk i przykrości nieodłącznych od spraw domowych.

Ukłucie igłą tysiąc razy powtórzone, jest gorsze od pchnięcia szpadą: unikajmy zatem drobnych ukłuć.

(Dalszy ciąg nastąpi).

# KRONIKA.

*Kraków dnia 20. stycznia.*

**Kalendarz kościelny.** Dziś Fabiana i Sebastyana męczenników, jutro Agnieszki panny męczenniczki.

W kościele Bożego Ciała na Kazimierzu, odbędzie się jutro nabożeństwo brackie „Pięciu ran P. Jezusa“.

W dniu tym przypada w kościele OO. Paulinów na Skałce, odpust Św. Pawła pustelnika.

W kościele św. Józefa, rozpoczyna się z dniem jutrzejszym, 40 godzinne nabożeństwo, z wystawieniem N. Sakramentu.

W niedzielę, nabożeństwo główne w kościele NPMarji odprawi: Sumę ks. Krajewski, a zaś kazanie przed Sumą wygłosi ks. Kan. Wojciechowski.

**Kalendarz astronomiczny.** Dziś wschód słońca rozpoczął się o godzinie 7 minut 29 rano; zachód słońca przypada o godzinie 4 minut 11 po południu. Długość dnia godzin 8 minut 42.

Pełnia księżyca, przypada jutro o godzinie 4 min. 11 po południu. Kalendarz przepowiada dni częściowo jasne, ale coraz zimniejsze i znaczne opady śniegu.

Barometr wskazuje pogodę. Ciepła stopni 2.

## Kupujcie tylko u chrześcijan!

**Pan Minister Madejski** przyjechał dziś rano do Lwowa, witany na dworcu kolei przez naczelników miejscowych władz.

**Dwa pogrzeby.** Aktorów krwawej tragedji wczoraj pochowano. O godzinie 10 rano, maszyniści teatru, w obecności kilku artystów i artystek, którzy pospieszyli oddać ostatnią usługę zbłąkanemu koledze, spuścili ciało do grobu, a jeden z obecnych rzekłszy: „Nie nam go sądzić, gdyż on sam powołał się przed sąd Najwyższego!“ wezwał innych by wraz z nim odśpiewali Anioł Pański. Uczynili to i niedługo potem ziemia przykryła jednego z tych, który był może równie nieszczęśliwym, jak winnym.

Pogrzeb Wyrwiczówny odbył się przy nadzwyczajnym udziale publiczności. Tłumy już od południa zalegały ulicę Basztową. Dopiero o 3-ciej ruszył kondukt przy akompaniamencie „Harmonji“. Kleru świeckiego nie było, gdyż ten odmówił swego współudziału, a przyszli tylko zakonnicy.

Przed teatrem chór Tow. muzycznego odśpiewał „De mortuis“, potem p. Kotarbiński miał piękną mowę, w końcu odwieziono zwłoki na cmentarz, gdzie je tymczasowo złożono w grobowcu, skąd rodzina zabierze je do Warszawy.

Ostatnie jeszcze słowa, mogące posłużyć za ilustrację tragedji.

Chądzyński był zupełnie wykolejony, gdyż nie miał scenicznego talentu — Wyrwiczówna już raz omało od kuli nie zginęła, ponieważ strzelała do niej jakaś żona zazdrosna...

**Posiedzenie Rady miejskiej**, rozpoczęło się przedwczoraj, o godz. wpół do szóstej wieczorem. Przystąpiono od razu do wniosku sekcji 1-ej, w którym sprawozdawca, p. M. Chyliński, prosił Rady o przyjęcie do wiadomości sprawozdania delegata do Rady szkolnej krajowej p. Stanisława hr. Tarnowskiego, i uchwalenie temuż podziękowania za gorliwe pełnienie obowiązków. W sprawie tej zabrał głos dr. m. Rotter, ubolewając nad tem, że sprawozdanie, aczkolwiek już w maju wydrukowane, dopiero przed trzema dniami Radzie miejskiej doręczono i z tego powodu nikt nie mógł dokładnie tej pracy bliżej się przypatrzeć. Wniosek ten bez dalszej dyskusji został przyjęty.

Wniosek tejże sekcji, ażeby nad podaniem Kamila Schonfusa, ofiarującego miastu swoje zbiory, celem utworzenia z nich Muzeum miejskiego, przejść do porządku dziennego, referował r. m. dr. Domański. Sprawozdawca objaśnił Radę, że zbiory te są rozmaite, przeważają w nich jednak zoologiczne i przyrodnicze, zatem mniej interesujące szeroki ogół. Ponieważ nadto ofiarodawca, Niemiec z Koelln nad Elbą, stawia warunek, żeby go mianowano dożywotnim dyrektorem, utworzyć się mającego Muzeum, a jako nieznający języka polskiego, byłby na tem stanowisku u nas niemożliwy, przeto prosi o przejście do porządku dziennego nad powyższą sprawą. Rada bez rozpraw przychyliła się do tego wniosku.

Najważniejszym punktem wczorajszego posiedzenia był preliminarz budżetu na rok 1894. Sprawozdawca r. m. Geisler, w długim wywodzie przekonywał Radę, że budżet został dobrze obmyślony i ułożony, wyjaśniał wiele pozycyj, wreszcie zaproponował, żeby przystąpiono do szczegółowej dyskusji nad budżetem. Propozycję tę przyjęto, a p prezydent otworzył dyskusję ogólną.

Radca Domański zwraca uwagę sekcji skarbowej, żeby na przyszłość układała budżet procentowo, w ten bowiem sposób, łatwo będzie można nasz budżet porównać z budżetami miast innych. Dalej zaznacza mowca, że Radzie nie przedłożono dotąd żadnych sprawozdań z zakładów kontumacyjnych i z teatru; zapytuje dalej, co się dzieje ze sprawą ujeżdżalni pod Kapucynami, która kosztowała gminę 65.000 złr., a przynosi zaledwie 1.500 złr., zaznacza również, iż ze względu na brak pieniędzy w kasie miejskiej, należałoby rozparcelować grunta pofortyfikacyjne, nabyte od wojskowości i takowe sprzedać, żeby były pieniądze na budowę szkół.

P. Rosenblatt zwraca Radzie uwagę, iż od roku 1889 do r. 1892 sekcja skarbowa nie przedstawiała żadnego zamknięcia rachunków, proponuje więc, żeby odtąd, przed uchwaleniem budżetu, przedstawiano Radzie zamknięcie rachunków.

Andrzej hr. Potocki stawia wniosek, iżby referaty sekcji skarbowej oddawane były do opracowania więcej osobom, aby w ten sposób uzyskać zamykanie rachunków. Dalej, żeby Magistrat z wiosną każdego roku przystępował do wygotowania budżetu na rok następny i żeby budżet już w jesieni mógł być oddany pod debaty.

R. m. Boroński przemawia za wczesnem zamknięciem rachunków.

Sprawozdawca Geissler odpowiada p. Domańskiemu, że sprawy teatru, kontumacji i t. p. nie obchodzą sekcji skarbowej. Co do wniosków hr. Potockiego, zgadza się na nie, lecz prosi, żeby je odesłać dla przedyskutowania właściwym sekcjom.

Radca Magistratu, Goetze, również utrzymuje, że ważną jest rzeczą, aby budżet wcześniej uchwalono, dlatego radzi wniosek hr. Potockiego odesłać do sekcji skarbowej.

Prezydent miasta, w długiem przemówieniu, tłómaczy Radzie, dlaczego budżet przedłożono dopiero po Nowym Roku, wyjaśnia dalej, że z powodu nieukończenia rachunków z tak wielkich budowli, jak kontumacja i teatr, nie może na razie przedłożyć odpowiednich sprawozdań; co do gruntów pofortyfikacyjnych, to parcelować ich jeszcze nie można, gdyż miasto nie zawarło dotąd kontraktu z wojskowością; w końcu, co do ujeżdżalni pod Kapucynami, mówi, że miasto, o ile możności, starać się będzie, aby na tem miejscu stanął w przyszłości gmach Muzeum przemysłowego. Co do wniosków p. Rosenblatta i hr. Potockiego, prosi również, aby je odesłać do właściwych sekcyj. — Tak wnioskodawcy, jak i Rada, zgodzili się na to.

**Kurtyna dla teatru krakowskiego.** Z Rzymu piszą do *Kurjera Warszawskiego*: „Henryk Siemiradzki ukończył wielką symboliczną kurtynę dla Krakowa i śmiało rzec można, iż dokonał arcydzieła, wystarczającego samo przez się do zapisania jego nazwiska w poczet największych malarzy XIX-go w., a raczej dawniejszych, zdolniejszych i bardziej natchnionych wieków. Mistrzowskie ugrupowanie postaci przypomina nieśmiertelne freski Rafaela. Postacie Prawdy i Piękności, rysujące się pośrodku ogromnego obrazu na złocistem tle absydy przybytku sztuki olśniewają idealną swoją urodą. Płótno takie dostateczne, ażeby unieśmiertelnić artystę, powinnoby raczej zająć miejsce w galerji obrazów, jak być narażone na los płócien teatralnych, to jest na pożary i inne przygody. Jeżeli, jak się wszyscy spodziewają, znakomity artysta wystawi swoje arcydzieło przed wysłaniem na miejsce przeznaczenia, to jest otworzy pracownię swoją dla publiczności, cały Rzym pospieszy do niej. Kiedy zaś przepyszny ten utwór oddany zostanie do teatru, ci tylko, którzy będą tam uczęszczali poznać go zdołają. Przyjaciele i wielbiciele Siemiradzkiego powinniby zatem żądać, aby przed oddaniem kurtyny wystawił ją w Warszawie na jaki cel dobroczynny. Wtedy sprawdzi się, że słowa moje wolne są od przesady i pochlebstwa, a natchnione nie już przyjacielską życzliwością, ale prostem poczuciem piękna w sztuce, której największe arcydzieła przesuwają się od lat kilkunastu przed memi oczyma“.

**P. Stanisław Kozmian** pisze *Gazeta lwowska* przybył do Lwowa na dni kilka i zamieszkał w pałacu Namiestnikowskim. P. Koźmian pracuje obecnie nad dwu-tomowem polityczno-historycznem dziełem p. n. „Rzecz o roku 1863“. Książka znakomitego publicysty ukaże się w druku w ciągu roku bieżącego.

**W sprawie Wystawy.** Aby ułatwić wszystkim szanownym wystawcom z zachodniej części naszego kraju porozumienie się w sprawach tegorocznej Wystawy krajowej z działu rolniczego i przemysłu domowego, oraz przyspieszyć nadesłanie zgłoszeń, podaje komisja wystawowa c. k. Towarz. rolnicznego do publicznej wiadomości nazwiska i miejsca zamieszkania delegatów powiatowych i prosi równocześnie wszystkich wystawców, aby jak najspieszniej zgłoszenia swoje na ręce tychże delegatów przysyłali, w razie zaś potrzeby, iżby do nich udawali się po wszelkie objaśnienia. Ostateczny, a nieodwołalny termin zgłoszeń przedłuża się do 15 lutego b. r. Nazwiska delegatów, mających poruczony zakres działania w poszczególnych powiatach zachodniej Galicji są, jak następujące zestawienie wykazuje: Powiaty: Biała: Karol Haempel, Malec p. Kęty; Bochnia: Kazimierz Żeleński, Cichawa p. Niepołomice; Brzesko: Jan Götz, Okocim; Chrzanów: Władysław Żeleński, Pogorzyce, p. Chrzanów; Dąbrowa: Józef Maziarski, Mędrzechów p. Dąbrowa; Gorlice: Edward Miłkowski, Gorlice; Grybów: Karol br. Brunicki, Cieniawa p. Grybów; Kolbuszowa: dr. Jan Hupka, Niwiska; Kraków: Witold Milieski, Piekary p. Liszki; Krosno: Jan Trzecieski, Miejsce; następcy: Kazimierz Orpiszewski, Krościenko p. Krosno, Walerjan Stawiarski, Jedlicze; Jasło: Władysław Rieger, Zimnawoda p. Moderówka; Limanowa: Aleksander Dydyński, Słupie p. Skrzydlna; Kazimierz Mars, Sowliny p. Limanowa; Mielec: Jan hr. Tarnowski, Malinie p. Chorzelów; Myślenice: Stefan Konopka, Głogoczów p. Mogilany; Józef Górkiewicz, Toporzyska p. Jordanów; Nisko: Władysław Komorowski, Bojanowo p. Nisko; Nowy Sącz: Kazimierz Miciński, Przetakówka p. Nowy Sącz; Nowy Targ: Stanisław Drohojowski, Czorsztyn; Pilzno: Mikołaj hr. Rey, Przyborowice p. Pilzno; Ropczyce: Romuald Wojciechowski, Dąbrówka p. Trzciana; bar. Christiani, Wolica p. Dębica; ks. proboszcz Radoniewicz, Brzeziny p. Wielopole: Rzeszów: Stanisław Dąmbski, Rudna p. Rzeszów; Tarnobrzeg: Zbigniew Horodyński, Zbydniów p. Tarnobrzeg; Tarnów: Adam Tabaczyński, Wróblowice p. Zakliczyn; Wadowice: dr. Franciszek Łubieński, Stryczów; Wieliczka: Adam Fink, Komorniki p. Dobczyce; Żywiec: Edward Drapella, Sucha.

Przewodniczący komisji
*Andrzej Potocki.*

**Ze sprawozdania „Harmonji“** krakowskiej za rok ubiegły, dowiadujemy się, że skład orkiestry w tym czasie, oprócz kapelmistrza, obejmował członków 43, reprezentowanych przeważnie przez młodzież rzemieślniczą. Przychody wynosiły złr. 9.468, rozchód złr. 9.339, majątek zaś Towarzystwa, po strąceniu długu, w kwocie złr. 1.160, zamyka się w cyfrze złr. 1.807 ct. 96. Zarząd ubolewa w sprawozdaniu, że obywatelstwo nasze nie popiera „Harmonji“ tak, jak ona na to zasługuje, cały bowiem ciężar utrzymania pozostaje na barkach urzędników, adwokatów i lekarzy, stanowiących trzy czwarte części członków Towarzystwa. Rzeczywiście trudno wytłumaczyć obojętność taką względem „Harmonji“, która we wszystkich uroczystościach i obchodach narodowych bierze udział bezinteresowny, a 201 wystąpieniami w ciągu roku złożyła niezaprzeczony dowód swojej żywotności. Jeżeli dodamy, że zarząd sprawił mundury według rysunku Juljusza Kossaka, dla 35 członków orkiestry, kosztem złr. 808 a instrumenty kosztem złr. 1.700 i tak uregulował stosunki, że Towarzystwo winno kasie oszczędności tylko 1.160 złr. przyznać trzeba, że ster Towarzystwa tego w istotnie dobrych rękach spoczywa.

**Z Magistratu.** Na ostatniem posiedzeniu sekcji

ekonomicznej, przyjęto wypowiedzenie najmu dzierżawy Ujeżdżalni pod Kapucynami, wniesione przez „Sokoła", nie przychylono się zaś do prośby tegoż Towarzystwa o zniżenie czynszu za Ujeżdżalnię. Sekcja w dalszym ciągu postanowiła zawezwać komisję przemysłową, aby ta się oświadczyła, w jakiem miejscu i kiedy zamierza wybudować Muzeum przemysłowe imienia Franciszka Józefa, Magistrat bowiem ma zamiar zaprojektować komisji przem. nabycie Ujeżdżalni pod budowę Muzeum.

**Rozsadzenie ziemi.** W Rakowicach rozsadzała wczoraj inżynierja wojskowa zmarzniętą ziemię, dla przygotowania wstępnych prac pod budowę koszar wojskowych, które tam staną. Rozsadzeniu ziemi przyglądało się mnóstwo ciekawych.

**Walne Zgromadzenie** Towarzystwa Bratniej pomocy Kelnerów, odbędzie się dnia 26 stycznia 1894 r. w lokalu Piotra Porzyckiego (Rynek gł.) o godzinie 11 wieczorem.

**Wykłady popularne.** W niedzielę, d. 21 bm. odbędzie się w amfiteatrze gimnazjum św. Anny drugi z rzędu bezpłatny wykład popularny. Dr. Od. Bujwid, profesora Uniwersytetu, będzie mówił o „suchotach i ich zaraźliwości".

**Turniej łyżwowy** na dochód Krakowskiej „Harmonji", który się odbędzie w niedzielę, na stawach Pałacu zwierzynieckiego, tak ze względu na cel, jak i doborowy program, powinien wzbudzić w mieście zainteresowanie, Turniej będzie się składał z 5-ciu biegów, a mianowicie: 1) biegu dystansowego na 500 metrów; 2) biegu dam na 300 m.; 3) biegu wytrwałości na 1000 m.; 4) biegu rzymskiego z nieprzywidzianemi przeszkodami i 5) biegu połączonego z popisami sztucznej jazdy. Zwycięzcy w powyższych biegach, otrzymają cenne nagrody. P. Mika, pragnąc, aby „Harmonji" jak najwięcej grosza się dostało, oznaczył wstęp po 20 centów, co umożliwi każdemu wzięcie udziału w tej pięknej zabawie.

**Za zbrodnię oszustwa** przytrzymała policja, aż w Hamburgu Izydora Matznera, żyda z Wieliczki, który urządziwszy tamże fałszywą krydę, chciał czmychnąć do Ameryki. Został jednak zaproszony do powrotu i biedaczek rad nie rad musiał pojechać ze swymi opiekunami do Krakowa.

**Przypomnienie.** Wykaz popisowych urodzonych w latach 1873, 1872 i 1871 do poboru wojskowego w roku 1894 obowiązanych, do gminy miasta Krakowa przynależnych, będzie można przejrzeć w Wydziale V. Magistratu w godzinach urzędowych od 11 do 2 z południa począwszy od 25 do 31 stycznia 1894.

**Przedstawienia amatorskie** odbędą się w niedzielę 21 b. m. I w „Czytelni kolejowej" gdzie amatorzy odegrają obraz historyczny p. t. „Kiliński". II w „Pracy" tegoż wieczora odegraną będzie komedyjka L. Kwiecińskiego „Lorenzo i Jessyka" a następnie „Majster i czeladnik" J. Korzeniowskiego.

**Wieczory tańcujące** zapowiedziane są na dziś I w „Kasynie powszechnem" przy ulicy Lubicz. II w „Zgodzie" przy ulicy św. Tomasza. Jutro zaś „Gwiazda" przy ulicy Grodzkiej, urządza zabawę kostjumową.

**„Siła"** odbędzie jutro, w niedzielę 21 b. m. doroczne Walne zgromadzenie.

**Z pracowni artystycznych.** Wysoko ceniony nasz artysta Tondos, wykańcza znowu większych rozmiarów akwarellę, przedstawiającą widok kościoła San Giorgio Maggiore, uchwycony z galerji pierwszego piętra pałacu dożów w Wenecji. Akwarela ta, ukaże się już w tych dniach na wystawie w Sukiennicach.

**Krwawa rocznica.** W Oświęcimiu, w poniedziałek dnia 22 b. m. w kościele parafijalnym staraniem Stowarzyszenia człon. Tow. „Szkoły ludowej", odbędzie się Nabożeństwo żałobne, za spokój dusz poległych, rozstrzelanych i powieszonych synów Polski w r. 1863.

**Z „Lutni".** Z powodu przygotowań przedkoncertowych, chór „Lutni" nie może brać udziału w poniedziałek w przedstawieniu Oratorjum, które się odbędzie w teatrze.

**Niedźwiedzie dla Galicji.** D. 17 bm. przechodził przez Warszawę transport pięciu niedźwiedzi, wysyłanych z dóbr księcia Radziwiłła w gubernji mińskiej dla jednego z właścicieli obszernego zwierzyńca w Galicji. Niedźwiedzie były przewożone w klatkach szczelnie okratowanych, z zewnątrz osłoniętych deskami.

**Zgubił żonę.** Jakiś oficjalista dworski doniósł czerniowieckiej policji, że mu żona zginęła i że nagrodę pieniężną naznacza za jej odszukanie. Jako znaki szczególne, podaje, że zgubiona małżonka była od roku dopiero zamężną.

**Ze Stryja** piszą: Nie ma miesiąca, ażeby awantura z rzezimieszkami nie zakłóciła spokoju mieszkańców. Kiedy niedawno policja przyaresztowała dwóch żydów, Mojżesza Steina i Izera Lippmana, za zuchwałe sprawki kradzieży, nieustraszeni złoczyńcy zapewnili dozorcę więziennego, gdy ich wprowadził do kaźni: za trzy dni już nas tu nie będzie. Wskutek tego oczywiście rozciągnięto nad nimi nadzór podwójny. Mimo to szajka złodziei, których sieć jest po całej okolicy rozgałęziona, podawała im przez okno dłuta, sztaby, młotki i t. p., aby im pomódz do wyłamania się. O tych operacjach zawiadomił dozorcę chłop, wypuszczony z tej samej kaźni, w której siedzieli Stein i Lippman. Po przeszukaniu kaźni, znaleziono istotnie w siennikach owe *corpora delicti*, wskutek czego musiano obu rzezimieszków odesłać do sądu obwodowego, z obawy, aby nie czmychnęli. Kiedy ich o tem postanowieniu zawiadomiono, złodzieje rozpoczęli formalną bójkę. Wezwany patrol żandarmerji podziałał uspakająco, ale ponieważ gorący temperament żydków kazał się spodziewać nowych wybryków, żandarmi okuli ich w kajdany. Sprytni złodzieje i tym razem nie dali za wygranę, gdyż rozkuli kajdany.

**Wiec młodzieży** odbędzie się we Lwowie d. 18 lutego. Referaty zgłaszać należy do dnia 12 lutego pod adresem redakcji *Życia* ul. Żulińskiego we Lwowie.

**Polowanie.** W Toporowie, majątku hr. Władysława Baworowskiego, odbywają się od 15 bm. wielkie polowania na zające, rogacze i dziki. W polowaniach prócz wielu sąsiadów, bierze także udział kilkunastu nemrodów przybyłych z Królestwa Polskiego.

**Historja starożytna Galicji.** Pod tym tytułem p. Partycki, zapowiada w *Hałyczaninie*, historję przed Chrystusową Czerwonej Rusi. Pierwszy tom tejże obejmie czas od VII wieku przed Chrystusem do r. 110 po narodzeniu Chrystusa.

**Wycieczka posłów sejmowych** na wystawę odbyła się dnia 18. b. m. Wzięło w niej udział około 50 posłów. Zebrawszy się w gmachu Sejmu. wyruszyli stamtąd ekwipażami na plac wystawy. Gości powitał dyrektor p. Marchwicki i on też wespół z inżynierami, hr. Łubieńskim i p. Skowronem służył im za przewodnika. Wędrówkę rozpoczęto od pałacu sztuki, którego monumentalna budowa ogólny obudziła podziw. Następnie zwidzano kolejno inne budynki. Z nadzwyczajnem zajęciem oglądali posłowie każdy niemal pawilon, szczegółowo informowani przez p. Marchwickiego i jego towarzyszy. Co chwila odzywały się słowa zdumienia wobec ogromnych w tak krótkim czasie postępów robót i wyrazy uznania dla niespożytej energji tych, których inicjatywie, skrzętnym zabiegom, oddaniu się sprawie całą duszą — będziemy mieli Wystawę do zawdzięczenia. W końcu zwidzono panoramę. Olbrzymie płótno już niemal w całości podmalowane, w znacznej zaś części wykończone prawie zupełnie, wywarło na widzach imponujące wrażenie. Kierownicy panoramy, pp. Styka i Wojciech Kossak, zbierali zewsząd zasłużone hołdy.

Po godzinie 2. rozpoczął się odwrót posłów wśród ponownych zapewnień uznania dla sukcesów, jakiemi już teraz zarząd Wystawy pochlubić się może. Nadmienić jeszcze wypada, że w gronie gości nie brakło także posłów ruskich i włościańskich.

**Uniwersytet dla kobiet.** Dowiadujemy się, pisze *Gazeta lwowska*, że niebawem ma się zebrać obszerny komitet, złożony z pań i z panów, ażeby zastanowić się nad kwestją, w jaki sposób drogą ustawodawstwa krajowego uzyskaćby można utworzenie wyższej naukowej Instytucji dla kobiet w Galicji. Na liście osób, do których zaproszenia mają być rozesłane, widzieliśmy: Reprezentacje wszystkich Towarzystw kobiecych we Lwowie, kierowniczki i przedstawicielki zakładów naukowych żeńskich, tak prywatnych, jakoteż publicznych; przedstawicieli Izby poselskiej, Wydziału krajowego, władz wychowawczych krajowych i miejskich, Uniwersytetów, gimnazjów, seminarjów nauczycielskich, szkół ludowych i t. d.

---

**Dla weterana z r. 1848** złożył w naszej administracji pan K. W. jeden złot. reń.

**Z teatru.** Dziś, w sobotę, po raz trzeci „Wesele „Figara". Jutro, w niedzielę, „Konfederaci Barscy".

**Nekrologja.** Franciszek Ksawery Milieski, właśc. dóbr. Wysociec w Król. Pol., lat 75, zmarł w Wysociecach 17 bm.

Antoni Fritscher, magazynier kolei północnej, urodzony w r. 1834, zmarł w Krakowie 18 bm.

---

## ROZMAITOŚCI.

**Kronika wiedeńska.** Na targ centralny przybył tu wagon mięsa wołowego, wagi 5.000 klgr., z Nowej Zelandji. Komisarjat targowy i rzeźnicy zarządzili próby; gotowano i pieczono to mięso i znaleziono je wybornem. Mimo podróży kilku tysięcy mil, wypada ono taniej, niż zwykła cena tutejsza. Oto pożądana konkurencja i zwycięstwo nauki, która pozwala konserwować mięso przez całe miesiące.

U panny Hoertl, przy Burggasse, wykryto nowe schronisko, dom przytułku, szpital, żłobek i kasyno... kocie. Oddawna skarżono się na złe powietrze w tym domu, oraz na straszliwe koncerty nocne. Sądzono, że to z dachów te kocie głosy idą do mieszkań, a przeciw powietrzu nadarmo dezynfekcji używano. Aż nareszcie wykryto instytucję, która garnęła koty z całego śródmieścia, wdał się magistrat i nieszczęście gotowe. Są zatem takie panny na świecie, to nie plotka!

**Kąpiele japońskie.** Co kraj, to obyczaj. W Europie wszyscy są przekonani, że tylko zimna woda wywiera dobroczynny wpływ na nasz organizm, pod wpływem tej wiary wytworzyła się hydroterapja i tacy koryfeusze, jak Prischnitz i ks. Kneipp. Tymczasem Japończycy nie pojmują zimnej kąpieli. Nawet podczas największych upałów Japończyk bierze wannę, w której temperatura wody nie może być mniejszą nad 42 stopnie Celsjusza. Zamiłowanie Japończyków do kąpieli jest niemal chorobliwe, prawie w każdym domu znajduje się wanna, niezależnie od tego, w stołecznem mieście Tokio, znajduje się 800 publicznych zakładów kąpielowych, w których codziennie pluska się 300.000 Japończyków, nieposiadających w domu własnej wanny. Kąpiel taka kosztuje 2 centy.

**Fatalna omyłka drukarska.** W jednem z angielskich miast prowincjonalnych trafiła się tamtejszemu dziennikowi fatalna przygoda. Redaktor bowiem napisał w kronice: „Deszcze, acz ulewne w ostatnim tygodniu, nie wystarczyły na wszystkie potrzeby tutejszych młynarzy (po angielsku „millmen"). Tymczasem zecer zamiast „młynarzy", złożył „mleczarzy" („milkmen"). I oto mleczarze z całego miasta wytoczyli proces redaktorowi o oszczerstwo, żądając ogółem 50.000 fstr. (600.000 guldenów) odszkodowania.

**Leczenie ospy.** Niektórzy lekarze utrzymują, że chorych na ospę należy trzymać przez cały czas choroby w pokoju zupełnie ciemnym, nie przewietrzanym. Otóż *Le concurs médical* dowodzi, że ten sposób leczenia ospy nie jest nowością i na dowód przytacza szczegół z życia [illegible] tarzyny Sejneńskiej (r. 1340), która, zapadłszy na ospę, przez kilkanaście dni znajdowała się w [illegible] nie ciemnym pokoju. Przebieg choroby odbył się bardzo szczęśliwie i nie zostawił na twarzy żadnych śladów, o co najgłówniej chodziło matce św. Katarzyny, która, jak wieść niesie, należała do najpiękniejszych kobiet swojego czasu.

**Forsowne ćwiczenie.** Przed kilku dniami cesarz Wilhelm zaalarmował niespodziewanie jeden z pułków gwardji, stojącej załogą w Berlinie. Pułk natychmiast stawił się na polu tempelhofskiem, cesarz Wilhelm odbył przegląd. W chwili, gdy wszystko zdawało się ukończonem, cesarz wywołał przed front jednego z oficerów, porucznika von Wedell'a wręczył mu depeszę do króla saskiego i polecił mu ruszyć natychmiast wprost z pola tempelhofskiego i odwieźć depeszę konno królowi saskiemu do Drezna. Oficer salutował, zwrócił konia i z miejsca ruszył z kopyta. Dodajmy, iż wysłanie oficera miało na celu rozwiązanie zadania strategicznego: ilu godzin potrzeba na przejechanie konno z Berlina do Drezna, przypuszczając, iż pomiędzy Berlinem a Dreznem znajduje się armja nieprzyjacielska. Porucznik więc Wedell nie mógł jechać drogą prostą, lecz przekradał się bocznemi drogami, zwłaszcza w pobliżu miast większych. Jechał więc stosunkowo długo, bo 22 godziny z trzema popasami. Porucznikowi towarzyszył kapral, który na popasach zajmował się końmi. Porucznik i koń jego przybyli do Drezna w stanie wielkiego wyczerpania, gdy kapral wraz ze swym wierzchowcem byli czerstwi i do dłuższej nawet drogi gotowi. Po przybyciu do Drezna porucznik pozostawił konia w hotelu, sam zaś w powozie udał się do pałacu królewskiego w uniformie galowym, przywiezionym mu przez służącego, który drogę odbył koleją. Po wręczeniu depeszy królowi porucznik opuścił pałac, w powrotnej jednak drodze do klubu oficerów gwardji padł omdlały. W kilka godzin przyszedł do siebie o tyle, iż mógł wieczorem zasiąść do obiadu w towarzystwie króla. Na wyraźne życzenie króla saskiego porucznik powrócił do Berlina koleją, kapral zaś z dwoma końmi podążył do stolicy niemieckiej konno.

## HUMOR.

Czy myślisz może, że ja cię kocham
Za twoje oczy,
Lub za twój czarnych, jedwabnych splotów
Djadem uroczy?

Czy myślisz może, że ja cię kocham
Za białe lice,
Lub za te długie rzęsy, co kryją
Oczów źrenice?

Czy myślisz może, że ja cię kocham
Za lic twych róże,
Czy może za te dwie twoje dłonie
Miękkie, nieduże?

Czy myślisz może, że ja cię kocham
Za wdzięk dziewiczy?
Wszystko to przejdzie, nim śmierć godziny
Życia policzy.

Niechaj dalekie od ciebie będzie
To podejrzenie,
Że to, co minie wraz z srebrnym włosem,
Ja w tobie cenię.

Kocham, boś „kocham" cichemi słowy
Rzekła nieśmiało,
Kocham, bo widzę w twych czarnych oczach
Twą duszę białą...

## OSTATNIA POCZTA.

Grono posłów konserwatywnych w Sejmie (grupa krakowska) ukonstytuowało się, wybierając prezesem Juljana Dunajewskiego, zastępcami Stanisława Tarnowskiego (starszego) i Koziebrodzkiego. Do komisji parlamentarnej wybrano: Bobrzyńskiego, Adama Jędrzejowicza i Adama Skrzyńskiego, a zastępcami Antoniego Wodzickiego i Stanisława Jędrzejowicza.

W tunelu pod Woronienką, na budującej się linji kolei państwowych Stanisławów-Woronienka-Marmarosz-Sziget, nastąpiło przedwczoraj rano przebicie dolnej galerji. Kierunek i wysokość zgadzają się zupełnie dokładnie.

Przy rozpoczęciu wczorajszej rozprawy w procesie „Omladiny", prezydent sądu karnego, pojawiwszy się w sali, upominał oskarżonych i audytorjum z wielkim naciskiem, aby zechcieli szanować godność miejsca, w którem się znajdują. Przystąpiono następnie do odczytania listu anonimowego, zawierającego pogróżkę, że w razie skazania oskarżonych, prezydent trybunału i prokurator zabici zostaną za pomocą dynamitu.

Przy wyborach uzupełniających do Sejmu czeskiego, wybrany został przez praską Izbę handlowo-przemysłową młodoczech Prokopec.

Z Wilna *Politische Corr.* otrzymuje wiadomość, że na rozkaz jenerała Orżewskiego zamknięto znowu kilka kościołów katolickich.

*Neue freie Presse* donosi: Młodoruski klub sejmowy nie może dotąd zgodzić się w kwestji, czy ruscy posłowie przystąpić mają do koalicji trzech wielkich partyj, czy też do słowiańskiej kontrkoalicji. Większość członków klubu odkłada rozmyślnie decyzję, aby posłowie ruscy dopiero po zejściu się parlamentu mogli w sytuacji zorjentować się i stosownie do tego stanowisko swe unormować.

*Wiener Ztg.* ogłasza rozporządzenie ministra oświaty z dnia 16 stycznia, zawierające nowe postanowienia co do uzyskania doktoratu teologji. Rozporządzenie wymaga 4 rygorozów i przedłożenia dysertacji, oraz zawiera przepisy, dotyczące promocji. Rozporządzenie wejdzie w życie z początkiem roku szkolnego 1894/5

Według dzienników włoskich, zamierza rząd włoski, dla zaspokojenia natychmiastowej potrzeby, zasuspendować przywilej Banku rzymskiego i emitować 100 miljonów lirów banknotami bez pokrycia. — Taki kurs przymusowy, równa się częściowemu bankructwu.

## Telegramy.

**Praga** 20 stycznia. Sala sądowa była dnia wczorajszego widownią scen gwałtownych, a to z powodu, że przewodniczący, po zuchwalszej odpowiedzi jednego z oskarżonych, chciał go z sali wydalić. Między przewodniczącym a oskarżonymi co chwila wybuchają awantury. Oskarżony, Legner, subjekt handlowy, zeznał, że w policji spito go winem, a że właśnie w owym czasie był w śledztwie podejrzany o oszustwo, przeto ze strachu zeznał, co chciano, chociaż o istnieniu „Omladiny" nic nie wiedział.

**Berlin** 20 stycznia. Elland, pisarz anarchistyczny, za obrazę cesarza, został zasądzony na półroczne więzienie.

**Rzym** 20 stycznia. Koło Spezji wykoleił się pociąg, ponieważ zbuntowani robotnicy położyli kamienie na szynach. Podróżni jednak wyszli cało.

**Paryż** 20 stycznia. Przed prefekturą policji znaleziono bombę.

**Wiedeń** 19 stycznia. Po zamknięciu giełdy: Kredyty 353.75, Laenderbank 254.—, Staatsbahn 311.—, Lombardy 108.75.

## Odpowiedzi Redakcji.

*WPan Edmund Łoziński we Lwowie.* Pismo nasze codzień regularnie odchodzi, więc coś się chyba popsuło w maszynerji pocztowej.

*Stałemu prenumeratorowi w Krakowie.* Adresu dra Hertzki nie mamy. Z Wiednia mógłby Szanowuy Pan otrzymać jego adres, z którejkolwiek redakcji

*WPan W. K. w Stanisławowie.* Numer 9 jak wiadomo, poszedł do kozy, dodatek zaś do Nr. 10 jest właśnie owym numerem 9. Innego nie było.

## Przyjechali do Krakowa

dnia 19 stycznia.

**Hotel Drezdeński.** Fr. Peter z Triestu. T. Hochstätter z Wiednia. K. Szamowski z Sędziszowa. W. Biegler z Wiednia. R. Thyll z Wiednia. N. J. Schott z Wiednia. I. Hersztein z Bochni. K. Hauler z Wiednia.

**Hotel Krakowski.** A. Kulczycki z Kołomyi. Z. Darowska z Galicji. L. Chrząszcz z Graboszyc.

**Hotel pod Różą.** Fr. Joszt ze Lwowa. St. Zakrzeński z Wierzbna Król. Pol. B. Kruszewski z Potoka. Dr. J. Pajączkowski z Galicji.

**Hotel Pollera.** F. Senkiewicz z Hudnik. K. Groblewski z Łęg Szymarskich. I. Neuhauser z Wiednia. K. Sulikowski z Warszawy. J. Grunsweld z Wiednia.

## POCIĄGI KOLEJOWE.

**Z Krakowa odchodzą:**

**Do Lwowa:** 7·07 r., 8 r., 10·45 r., 9·20 w., 10·55 w. — **Do Wiednia:** 5·40 r., 6·40 r., 9·25 r., 3·05 po południ., 6·08 w., 10 w. — **Do Warszawy:** 5·40 r., 9·25 r., 6·09 w. **Do Suchej:** 8·50 r., 2·05 po poł., 7·05 w., 8·25 r., od 25 czerwca do 15 września. — **Do Wieliczki:** 12 w poł. 8·10 w., — **Do Rzeszowa:** 6·40 w.

**Do Krakowa przychodzą:**

**Ze Lwowa:** 5 r., 6·20 r., 2·25 pop., 8·20 w., 9·42 w. — **Z Wiednia:** 6·45 r., 9·44 r., 8·45 w., 10·08 wiecz. — **Z Warszawy:** 7·33 r., 5 po poł. — **Od Suchej:** 6·05 r., 8·55 r., 10·37 r., 4·15 pop., 9·41 w., 8·20 w., od 25 czerwca do 15 września. — **Z Wieliczki:** 8·05 r., 6·25 w. **Z Rzeszowa:** 8·55 r.

Czas środkowo europejski.

## KURSA TELEGRAFICZNE.

**Wiedeń** 20 stycznia, 6 godzina 30 min. po poł.

| | zł. ct. | | zł. ct. |
|---|---|---|---|
| Renta austr. papier. opod. | 90 20 | Anglobank | 153 — |
| Renta austr. srebrna „ | 98 05 | Union | 261 — |
| Renta austr. 4% złota | 119 85 | Bankverein | 125 50 |
| Renta austr. 4% koronowa | 97 15 | Akcye Landerbank | 254 50 |
| Akcye bank. austr.-w. | 1020 — | „ kol. Kar. Lud. | 217 50 |
| „ kredytowe | 354 — | „ „ lwowsko-czerniow. | 263 — |
| Londyn | 124 90 | | |
| Napoleony | 9 94½ | „ „ południ. | 108 50 |
| Dukaty | 5 89 | Elbenthal | 243 25 |
| Marki | 61 22 | Nordbahn | 2930 — |
| 4% Renta węg. kor. | 94 95 | Staatsbahn | 311 50 |
| 4% „ „ złota | 117 55 | Alpin | 53 75 |
| Losy prem. węg. | 148 75 | Akcye tytoniowe | 200 — |
| Losy tureckie | 57 50 | Ruble | 1 35 |

## NADESŁANE.

*(Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od redakcji, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.)*

**Jeszcze przez czas krótki**

odbywać się będzie

**WYSPRZEDAŻ**

RESZTY NAKŁADÓW

K. BARTOSZEWICZA

PO CENACH

**niesłychanie zniżonych.**

Wysprzedaż odbywa się w Krakowie,

**przy ul. św. Anny l. 7, (dom Wgo prof. Paszkowskiego) w sklepie od frontu.**

Katalogi wysyła się franco i bezpłatnie.

**HANDEL WIN HISZPAŃSKICH**

pod Firmą

**„VINADOR"**

zawiadamia swych Szan. P. T. Odbiorców, iż dotychczasowy podróżny p. Leopold Liebel dla Firmy tej podróżować nie będzie a wkrótce inny podróżny będzie miał zaszczyt przedstawić się Szan. Panom odbiorcom.

Zastępstwo na Kraków i Galicję wschodnią przyp. **Leon Schiller** Kraków, Rynek główny l. 8.

W niedzielę d. 21 stycznia 1894, odbędzie się na stawie zwierzynieckim w „Pałacu"

**Wielki turniej na lodzie**

5 nagród z pracowni pana Czaplickiego dla najpiękniej ślizgających się Pań i Panów. Cały czysty dochód przeznacza się dla Tow. przyjaciół muzyki krakowskiej.

**„Harmonji"**

na sprawienie płaszczy dla kapeli, która w wzdwojonym komplecie, przez czas zabawy przygrywać będzie.

Wstęp 20 centów.

Bilety sprzedawać będą uproszone Panie bez naddatków przy kasie.

**Wszelkie papiery wartościowe, banknoty zagraniczne i monety kupuje i sprzedaje pod najkorzystniejszemi warunkami.**

**Kantor wymiany filji c. k. uprz. Banku Hipotecznego**

**w Krakowie, Rynek l. 30.** Zlecenia z prowincji uskutecznia się odwrotną pocztą bez doliczenia prowizji.

## „Wspierajmy codzień przemysł ojczysty“.

**B. SZABŁOWSKI** w Krakowie, Sukiennice l. 2. Wyłączny na Austro-Węgry skład **rosyjskiej herbaty karawanowej** domu handlowego **Sergjusza Perłowa w Moskwie** poleca wyborowe herbaty **w opakowaniu oryginalnem** dokonanem pod nadzorem **ces. rosyjskiej władzy celnej.** Herbatę rosyjską sprzedajemy **po cenach moskiewskich** uwidocznionych rublami na każdej paczce **po złr. 1·80 do złr. 10·40 za funt.**
48 **Zamówienia przynajmniej na trzy funty uskuteczniamy franco. — SAMOWARY najlepszych fabryk tulskich.** 9-10



**Nowo otwarty**
# SKŁAD LAMP
z ces. i król. (FABRIKS-ZEICHEN) uprzyw. fabryki:
# „R. DITMAR“
**w Krakowie, Rynek główny l. 12,** 193 5—10

poleca LAMPY do wszelakich celów oświetlania, jako to: stołowe, wiszące, pająki i kandelabry z wisiorkami, ścienne, buduarowe, do lokali publicznych, korytarzy, kuchenne; LATARNIE do ulic, na schody, do sieni, piwnicy i stajenne; tudzież **lampy na postumentach i na kolumny z koronkowemi umbrami.**

**PRZYBORY do LAMP,** jakoteż ich nawet najmniejszych części składowych, zawsze nabyć można.

**Wysyłki na prowincję uskuteczniają się odwrotną pocztą, — rysunki i cenniki na żądanie bezpłatnie.**

**CENY TANIE.**



**J. F. Fischer** Linia A—B. Skład papieru i towarów kolonialnych, Telefon 18.

Największy skład fortepianów **J. RADZISZEWSKI i Ska.** Kraków, ul. św. Anny l. 3.

FABRYKA ZAPAŁEK **Dr. Władysława Szujskiego** w Krakowie.

Bazar krajowy pod zarządem Gminy miasta K. ma na składzie **Serdaki góralskie. Guńki i Czapki** — *Klara Rajnicka* w Nowym Sączu.

**Magazyn Obuwia** 56 pod kierunkiem 300 **BRON. DOBRZAŃSKIEGO** ulica św. Jana Nr. 4.

**St. Czarnuchowski** krawiec męski **i magazyn gotowych ubiorów** *ul. Floriańska 33.*

**M. NIEMETZ** Kraków Sukiennice Nr. 30. Poleca Skład **Maszyn do szycia** Singiera, Rindschüff i inne. Jedyna fachowa gwarancja *Wypłaty ratami, gotówką rabat.*

**Farbiarnia i pralnia chemiczna** Kraków, róg Karmelickiej i Garbarskiej l. 17, przyjmuje do **farbowania, prania** lub **odczyszczania** wszelkie **materje** jedwabne, wełniane, bawełniane, aksamity, koronki i t. p. Z uszanowaniem PIOTR UTELSKI.

Wielki magazyn obuwia męskiego i dla pp. oficerów; fason angielski, francuski. **LEON GAŁEK,** Floryańska 30.

Koncess. **Bióro wywiadowcze i kantor sług Marji Ostrowskiej** w Krakowie, — ulica Szewska L. 20 na dole poleca wyborową służbę.

GŁOS NARODU. **Kto popiera pracę rodaków, pomnaża własny majątek.** Adresy firm krakowskich.

221 **Kamienica** 1—3 **z officyną stajniami i wielkim podwórzem pod budowę** przeszło 400 sążni w **Podgórzu Nr.** 32 przy ul. Wielickiej, stosowna także na fabrykę itp. tanio do nabycia. Tamże jest piekarnia z ubikacjami do wynajęcia. Zgłoszenia na miejscu u **właściciel**ki lub **w Biurze komisowym Wł. Jaworskiego** Kraków Grodzka 30.

**WARZYWA** 217 **i owoce** 2 3 z suszarni bocheńskiej, nadeszły do handlu **EDMUNDA KLIMKA** *w Krakowie linia A-B.*

**ANTONI SCHULZ** w Krakowie ul. Szewska 18 poleca swe dobre i naturalne **Oedenburskie wina** białe po 50, 65, 75 ct. i 1 złr. butel., czerwone 55, 65, 80 ct. i 1 złr. butel. w beczkach znacznie taniej. 210

**Lodownia** obszerna i głęboka do 146 wynajęcia. 9—?
**Dwa pokoje z przedpokojem** na I-szem piętrze i **pokoik** na półpiętrze w handlowo najruchliwszym punkcie **przydatne na kantor lub magazyn** do wynajęcia. **Wiadomość przy ul. Mikołajskiej 4.**

**Stary zegar** z r. 1780, a zatem 113 lat mający, całkiem w dobrym stanie, jest do nabycia. Bliższej wiadomości udzieli WPan notarjusz Opolski w Stryju.

**Antoniego Mirkiewicza** PIERWSZA **POLSKA FABRYKA RĘKAWICZEK** 25 ? **Kraków, ul. Mostowa, L. 4, ul. Grodzka L. 31.** 14 poleca wielki wybór najlepszych i najmodniejszych **rękawiczek** na obecny sezon, **szelek, bandaży rupturowych, oraz wszelkich wyrobów skórkowych,** po cenach umiarkowanych.

## NASIONA
**najlepszych Jarzyn i Kwiatów** dla obecnych wczesnych i późniejszych posiewów **z świeżych zbiorów pewne w sile kiełkowania,** tudzież wszelkie nasiona roślin pastewnych i gospodarskich 207 3—3
**Lucerne francuską, konicze, trawy, buraki pastewne, marchew olbrzymią, nasiona drzew szpilkowych i liściastych** poleca prosząc o wczesne łaskawe zlecenia **Główny skład i produkcja nasion TEOFILA ŁUCKIEGO** w Mełnie, poczta: Strzeliska nowe.

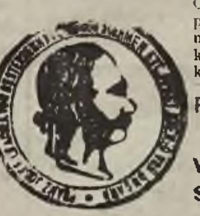
**W Korczynie pod Krosnem jest do sprzedania** z powodu interesów familijnych pierwsza Galicyjska **fabryka Rolet i Dywanów** w cenie fabrycznej bez budynków. Zabudowania należą do folwarku i mogą być wydzierżawione na dłuższy czas. — Bliższych wiadomości udziela **Józef Köhler właściciel w Korczynie** pod Krosnem. Kapitał do tego interesu potrzebny jest 2500 złr. 176 6—6

**FABRYKA MIODU KAZIMIERZA ROBACKIEGO przy ul. Sławkowskiej l. 26, istniejąca od r. 1841** poleca MIODY NATURALNE w najlepszym gatunku młodsze i starsze, jako to: **„Esencje Maliniaki, Wiśniaki i Dereniaki“** w butelkach od złr. 1—7. — Zwyczajno lekkie i cięższe miody sprzedaje hurtownie i częściowo na szklanki i litry, litr od 32 ct. aż do 1 złr. 20 ct. — Wszelkie zamówienia uskuteczna odwrotną pocztą. 225 1 2

**RADZISZEWSKI i Ska w Krakowie — ulica św. Anny Nr. 3,** POSIADA **największy skład fortepianów Fisharmonij i Pianin** z pierwszorzędnych fabryk zagranicznych.



Wszystkie powyższe instrumenta są zbadane jako przez właściwego rzeczoznawcę J. R. dziszewskiego, właściciela i długoletniego kierownika w fabrykach fortepianów za granicą. Przyjmuje także **wszelkie reperacje** fortepianów z mechaniką angielską, jak również pianin z wszelką gwarancją. 76 89 104



Odznaczona srebrnym medalem przez c. k. **Ministerstwo handlu** na wystawie budowlanej lwowskiej rodą I na wyst. konkursowej r. 1889 w **Krakowie.**



**Pierwsza krakowsk. parowa FABRYKA wyrobów artystyczno-stolarskich, budowlanych i parkietów KAROLA OTTA w Krakowie ulica Dajwór l. 10, wyrabia** przy pomocy najlepszych systemów maszyn parowych i wzorowo urządzonej suszarni drzewnej z własnych materjałów wysuszonych wszelkie wyroby artystyczno-meblowe, kościelne i budowlane reperacje antyków, roboty inkrustowe i wystawy sklepowe. Posiada na składzie wielki wybór **fornierów deseniowych, parkiety** oraz **desek (Laubsegenholz).** Zamówienia wykonuje na czas oznaczony jak najstaranniej **po cenach umiarkowanych.** 5—

**Każdy kto zasięgnie rady** Dr. Med. Müllera *wzmocniony na siłach i nerwach* i radykalnie z tych chorób uleczonym będzie. Zgłoszenia pod adresem **Eduard Bendt** Braunschweig, z dołączeniem w kopercie 60 ct. w znaczkach pocztowych.

**W każdej księgarni jest do nabycia** dziełko Dr. Med. Müllera, odznaczone wieloma nagrodami, liczące 27 edycyj, traktujące *o ustroju nerwów siły męzk. wogóle* za nadesłaniem 60 ct. w markach listowych pod adresem **Edward Bendt** Braunschweig. 178 6—52

Koszule frakowe, kołnierzyki, mankiety, krawaty, kapelusze składane (Chapeau Claque) polecają po nizkich cenach BR. BILEWSCY w Krakowie, obok kościoła N. P. Maryi. 201 3—10


Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie. Redaktor odpowiedzialny: Józef Rogosz.